Zawsze pierwszy rząd, szóste miejsce... Zlot Fanów Upiora w Operze

WIADOMOŚCI Z BIAŁEGOSTOKU 24.01.2016, 17:30

(AGNIESZKA SADOWSKA)

Monika Żmijewska

0

BIAŁYSTOK

OPERA I FILHARMONIA PODLASKA

SPEKTAKL

Rozpoznałbyś bohatera musicalu po żabocie, butach, czy detalu z gorsetu? No właśnie. A oni to potrafią. Ale też i musical to wyjątkowy, i pasjonaci niezwyczajni. W niedzielę (24.01) stawili się w białostockiej operze z różnych stron Polski - na I Zlocie Fanów Upiora w Operze.

REKLAMA

AD

★★★★★
LINEA MARE
Hotel & SPA w Pobierowie
Nowy 5*hotel nad Bałtykiem
Beztroski wypoczynek 300 metrów od plaży
ZAREZERWUJ

Skrzyknięciem miłośników musicalu wszech czasów Opera i Filharmonia Podlaska postanowiła świętować setny spektakl prezentowany w Białymstoku. To właśnie na naszej scenie można oglądać ów hit po tym, jak kilka lat temu, po triumfie musicalu w warszawskim Teatrze ROMA "Upiór w operze" został w końcu zdjęty z afisza - i trafił do Białegostoku. Białostocka premiera przeboju Andrew Lloyd Webera odbyła się 24 maja 2013 roku, spektakl został zagrany kilkadziesiąt razy, potem miał 592-dniową przerwę, w sylwestra znów wrócił do repertuaru. A w niedzielny wieczór (24.01) zostanie zagrany po raz setny. Wcześniej jednak od przedpołudnia, przez cały dzień, po operze wędrowali fani, dokładnie 150 osób, biorąc udział w różnych zabawach, konkursach, atrakcjach. Zaczęło się od śniadania w musicalowym Gabinecie Dyrektorów, gdzie spotkali się z odtwórcami głównych ról w "Upiorze" i degustowali potrawy według ich przepisów. Potem mogli zobaczyć z bliska najbardziej widowiskowe metamorfozy postaci ze spektaklu - w zainstalowanej w sali kameralnej garderobie i charakteryzatorni na ich oczach zmieniała się twarz upiora, misterne fryzury i bajecznie kolorowe stroje. Była też zabawa w "upiorne memy", wielka gra na temat musicalu, wędrówka za kulisy sceny.

REKLAMA

AD

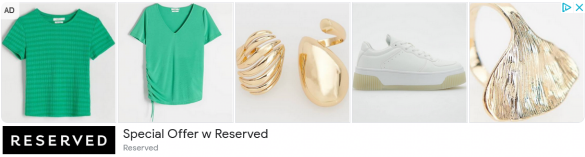

Special Offer w Reserved
Reserved

Ponad 20 razy na "Upiorze"

Fani w operze stawili się najróżniejsi - ci najmłodsi nie mieli jeszcze nawet 10 lat. W historii odmieńca ze zniekształconą twarzą, zakochanego w tancerce, faktycznie jest coś magnetycznego - kto raz "Upiora" zobaczył, zazwyczaj pozostaje pod wrażeniem, jak nie muzyki, to scenografii i efektów specjalnych. Wielu jest takich, którym jedno wrażenie nie wystarcza, słynny musical oglądali wielokrotnie, jak małżeństwo z Torunia (12 razy). Do absolutnych rekordzistów należy pani Anna Szafarz z Warszawy, nauczycielka: po obejrzeniu kilkunastu spektakli w warszawskim Teatrze ROMA właściwie przestała liczyć kolejne. Bo kolejne były - gdy spektakl przestał być grany w Romie, przyjeżdżała z siedem razy na "Upiora" do Białegostoku, widziała też ten musical za granicą, np., nie dalej jak miesiąc temu - w Londynie.

- W pewnym momencie przestałam liczyć te swoje "Upiory", ale myślę, że musical widziałam na żywo grubo ponad 20 razy. Wcześniej nie myślałam o sobie w kategorii - "fanka"... ale tak, faktycznie chyba tak jest - śmieje się pani Anna. - Co mnie najbardziej w nim pociąga? Wiele rzeczy. Myślę, że zawarta tu historia inności jest bardzo istotna, spektakl mówi o tym, jak trudno, będąc innym, odnaleźć się w codziennym świecie. Można "Upiora w operze" odbierać jak powierzchowną historię miłosną, ale można też jako baśń, i jak opowieść filozoficzną. Ja ciągle coś odnajduję nowego w tym spektaklu, a to w libretcie, a to w detalach scenografii. Ten spektakl ciągle sprawia mi ogromną przyjemność. Zresztą ja w ogóle lubię musicale, w Białymstoku widziałam też "Korczaka", bardzo żałuję, że nie można go teraz obejrzeć.

Magiczny fotel

Na wieczornym spektaklu pani Anna zasiądzie w pierwszym rzędzie, na szóstym miejscu. Zależy jej właśnie na tym miejscu, zazwyczaj stara się kupować bilet dokładnie na tę miejscówkę.

- Z tego miejsca świetnie widać fotel, na którym w finale siada Upiór... i znika. Magia tej chwili jest niesamowita i ciągle działa. Trudno mi się jej oprzeć, stąd ta moja słabość do tego właśnie miejsca - mówi pani Anna. Jej zdaniem w porównaniu do londyńskiej wersji "Upiora w operze" (a widziała go z udziałem wielkiego gwiazdora musicalu - Johna Owena Jonesa) Polacy wypadają dobrze, choć zdarzają się role nierówne. Pomysł Zlotu Fanów Upiora w Operze chwali: - Na początku miałam mieszane uczucia, czy przyjechać na spotkanie. Nie przepadam za masówkami, pora kiepska, w poniedziałek do pracy... Ale ostatecznie postanowiłam przyjechać i nie żałuję. To sympatyczny ciekawy pomysł, bardzo przyjemnie spędza się tu czas. Interesujący jest program, bardzo mili pracownicy opery, którzy się o nas troszczą i są zaangażowani.

REKLAMA

REKLAMA

AD
ZAWSZE
ŚWIETNA
OFERTA
JYSK

- Godziny zlatują nie wiadomo kiedy. Decydując się na przyjście pomyślałam, że to może być ciekawy pomysł na spędzenie wolnego czasu, alternatywa życia kulturalnego, oderwanie się od codzienności. I tak rzeczywiście jest - zarówno w przypadku spektaklu, jak i zlotu. Ciekawi mnie to wszystko też zawodowo, jestem architektem, a podczas tego spotkania można zajrzeć za kulisy, obejrzeć i budynek, i scenograficzne ciekawostki techniczne z bliska - mówi pani Bożena Zalewska, która "Upiora" widziała trzy razy - raz w Warszawie i dwa razy w Białymstoku. - Pamiętam, że tym pierwszym razem w Białymstoku byłam zachwycona. Muzyka w tym spektaklu ma ciągle bardzo silne oddziaływanie.

REKLAMA

AD
NARE
MODA
z miło
DO KOB
SPRAW

Rajstopki podtrzymują brzuch

Fani chłonęli opowieści z garderoby, przyglądali się jak w szybkim tempie charakteryzatorka Monika Żukowska nakłada maskę upiora na twarz, a garderobiana Barbara Rożko błyskawicznie pomaga się przebrać aktorce; jak młody aktor przeistacza się w starego Raoula de Chagny, jak ogromna peruka balansuje na głowie Carlotty i co w kilka sekund należy zrobić, by nie spadła, i tak dalej, i dalej.

Siedząc przy lustrach aktorzy odwracali się do publiczności, gawędzili z nią, opowiadając o swoich doświadczeniach.

REKLAMA

AD
Najpiękniejsze róże dla Mamy
Otwórz
Ogrodnictwo Muszyński

- Czy jak patrzysz na siebie w lustrze, gdy grasz starego człowieka, myślisz o sobie, że tak będzie wyglądał za kilkadziesiąt lat? - pytał ktoś z sali Rafała Supińskiego.

Aktor odpowiadał - No pewnie. Pamiętam, jak kiedyś Monika (Żukowska, charakteryzatorka) podczas takiej szybkiej charakteryzacji powiedziała mi: pięknie będziesz się starzeć.....

- Coś ściemniasz - żartował, ku uciesze publiczności, siedzący obok Upiór, czyli Damian Aleksander.

REKLAMA

AD

LEBRAND
THE FUTURE LOOKS BRIGHT

Nowa kolekcja 2023

Modnie i ponadczasowo. Zobacz najnowsze modele w kolorze magenta!

Otwórz

LEBRAND LEBRAND

REKLAMA

AD

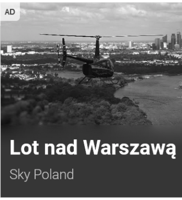

Lot nad Warszawą

Sky Poland

- Naprawdę! Ale na poważnie - tak, myślę o tym często - mówił Rafał Supiński. - Scena daje nam takie właśnie niesamowite możliwości. W jednej chwili możemy być piękni i młodzi, a w innej - starzy. To niesamowita magia i przygoda.

Ale i trudności. Upiór (czyli Damian Aleksander) prezentował maskę, w której pojawia się w jednej ze scen: - Jest tak skonstruowana, że nie widzę przez nią na wprost, tylko patrzę w dół. Stoję na krawędzi schodów, widzę je tylko troszeczkę, macam schodek nogą i schodzę. Ale to nie wszystko, bo musze jeszcze wrócić. Uff, to jednak stresujące. Także widzą państwo, co ja muszę przeżywać - żartował aktor.

Widzowie dowiedzieli się też, jak smukły Przemysław Borys, grający rolę Ubaldo Piangi, radzi sobie ze scenicznym brzuchem ("mam rajstopki, które podtrzymują i utrzymują brzuch"), i jak musiał stąpać, gdy schwycił za ciasne buty kolegi.

Potem publiczność, szybko czując się dość swobodnie w operze - pod okiem Katarzyny Stempniak i Marty Rogalewskiej z Geek Girls Carrots oraz operowego fotografa Michała Hellera - bawiła się we wspólne tworzenie memów i dopisywanie tego, co niedopowiedziane (czyli np. co chodziło po głowie Christine, a wstydziła się powiedzieć).

Nie brakło też trudnych pytań - w Wielkiej Grze można było sprawdzić, ile się o Upiorze wie. Nie było łatwo: jak bowiem rozpoznać - po detalu stroju na zdjęciu - postać ze spektaklu (lasce, piórach, wzorze z gorsetu), albo odgadnąć brakujące słowo w cytacie, i kto w ogóle go wypowiedział?

Ale fani dali radę - nawet jak czegoś nie wiedziała wybrana do gry "dziesiątka", to na widowni zawsze znalazł się ktoś, kto na pytanie odpowiedział. Ostatecznie Wielką Grę wygrała Anna Hryniewicka i to ona obejrzy wieczorem setnego "Upiora w operze" na backstage'u - czyli dowie się, jak to wszystko działa podczas spektaklu za kulisami.

A późnym wieczorem, już po zakończeniu setnego spektaklu - wszystkich widzów czeka wielki urodzinowy tort.

22 zmiany scenografii

I jeszcze garść "upiornych" ciekawostek:

Scenografia "Upiora w operze" dokładnie odwzorowuje elementy znajdujące się w Operze Garnier w Paryżu (czyli miejscu, w którym rozgrywa się akcja musicalu). Białostocka wersja widowiska tylko w niektórych kwestiach różni się od warszawskiej: orkiestra gra w większym składzie, chór pojawia się w scenach tanecznych i aktorskich, usłyszeć można oryginalne organy. A ponieważ białostocka opera ma dużą scenę - białostocka wersja "Upiora" ma powiększone dekoracje (będące repliką tych z opery paryskiej). Zmieniają się błyskawicznie, bagatela, 22 razy!

REKLAMA

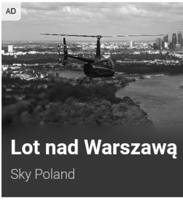

Zdaniem dyrektora opery Damiana Tanajewskiego, ale widzów też, jedne z najcudowniejszych zmian to: zniknięcie monumentalnych schodów w II akcie i wspaniały " efekt żyrandola", który wisi nad widownią i gwałtownie spada na brzeg orkiestronu zawsze dokładnie w ten sam punkt.

- Każde uruchomienie mechanizmu żyrandola jest przeze mnie osobiście testowane - zdradza szef opery. - Siedzę wówczas na jednym z pięciu najbardziej newralgicznych miejsc. Ponieważ nigdy nie mam gwarancji, czy któryś z widzów nie zareaguje żywiołowo wstając podczas podniesienia lub opuszczenia żyrandola, te miejsca są zawsze puste. W tej chwili nawet dyrygent schodzi z podestu w orkiestronie, właśnie ze względu bezpieczeństwa.

Ów słynny żyrandol waży 250 kilogramów! A ponieważ nasza scena ma większe możliwości niż warszawska Roma - to i żyrandol spada jeszcze szybciej - z zawrotną prędkością 2 m/s. Widownia reaguje zazwyczaj żywiołowo, westchnienie wyrywa się z wielu piersi.

8 kilometrów frędzli

Jako że "Upiór w operze" to ogromna, widowiskowa i brawurowa produkcja, wrażenie robią też liczby. Joanna Dolecka z OiFP przypomina:

- W produkcji oryginalnego musicalu każdorazowo udział bierze około 130 osób, na które składa się obsada, muzycy i obsługa techniczna. Do stworzenia dekoracji wykorzystano 150 kilogramów pasmanterii i użyto łącznie 8 kilometrów frędzli. 300 kostiumów i 100 par butów uszyto z 1300 metrów kwadratowych materiału. Przy produkcji spektaklu pracowało 500 osób, z czego 100 przy samych dekoracjach. Dekoracje do Białegostoku przywieźć musiało 13 tirów.

W prezentowanym na scenie Opery i Filharmonii Podlaskiej "Upiorze" uczestniczą znakomici artyści znani już ze swojego udziału w realizacji musicalu na deskach TM Roma: Edyta Krzemień, Damian Aleksander, Tomasz Steciuk, Paulina Janczak, a także wspaniali artyści OiFP: Rafał Supiński, Bartłomiej Łochnicki, Anna Wolfinger, Krzysztof Stankiewicz, Przemysław Borys, Magdalena Masiewicz oraz znakomity zespół Opery i Filharmonii Podlaskiej.

REKLAMA